

Należyto

РПі-24.126
R.50:Nr.18(1924)

ryczałtowo.

CENA 200 TYS. MAREK.

Nr. 18.

Krakowie dnia 4 maja 1924 r.

Rok 50-ty.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata kwartalna w Polsce: **1 złoty**, we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr.,
na 1-szej stronie 10 gr. Drobne od wyrazu 2 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 141.557 — Telefon 25-02

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

W ROCZNICĘ WIEKOPOMNEJ KONSTYTUCJI 3 MAJA.



TWÓRCY KONSTYTUCJI.

Львівська державна
наукова бібліотека

№

24937

Львівська національна наукова
бібліотека України
імені В. Стефаника

TRZECI MAJ.

Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwieją,
Zajaśniała wiosna
Majową nadzieją!

Zajaśniała wiosna
Nad ojczystym łanem,
Dziś się w służbie dla ojczyzny
Chłop porównał z panem.

Na warszawskim rynku
Tam muzyki grają,
Stanowi kmiecemu
Bracia prawo dają.

Nadają mu prawo,
By bronił tej ziemi,
Razem z cnymi rycerzami,
Jak z braćmi starszymi.

Na warszawskim rynku
Tam naród zebrany,
Idą karmazyny,
Idą i mieszczany.

Pan Andrzej Zamoyski
Idzie z kmieciem w parze,
A z czeladzią tą cechową
Idą dygnitarze.

Radzili na sejmie
Całe cztery lata,
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.

Czas Ci, Polsko, zgoić
Twoje ciężkie blizny!
— Wszyscy dzisiaj równi sobie
W obliczu ojczyzny.

Na warszawskim rynku
Biją wszystkie dzwony
Wolnych synów w Polsce
Przybyły miliony.

Idą do katedry
Do świętego Jana,
Złoto — przy kapocie,
Przy delji — sukmana!

O ty, dniu radosny,
O ty trzeci maju,
Zapachniałeś kwieciami
W całym polskim kraju.

Zapachniałeś kwieciami
Najśodszej wonności:
— Miłością Ojczyzny
I bratniej jedności.

Marja Konopnicka.

Konstytucja 3 Maja.

Po pierwszym rozbiórce Polski nastąpił upadek ducha, brak wiary we własne siły. Wkrótce jednak, korzystając z długoletniego spokoju, patriotyczni obywatele wzięli się rażno do poprawy Rzeczypospolitej. Zaczęto wprowadzać ład do administracji i pracować nad ekonomicznym i umysłowym podniesieniem kraju. Na czele usiłowań do odrodzenia stanął król Stanisław August, człowiek światły, rozumny, wymowny, pracowity, pełen najlepszych chęci. Należy mu to przyznać, pomimo słusznego wyroku potępienia, jaki wydała na niego historia za ostatnie nie-szczesne dni jego panowania, za stanie się powolnym narzędziem Moskwy, to jest carycy Katarzyny i wykonawców jej woli. Pokazało się, że mimo wielu zalet, brak mu było energii, siły — że nie posiadał zdolności do poświęcenia się, do bohaterstwa, czego ciężkie czasy od monarchy wymagały.

Ale zanim te ciężkie czasy nastały, król szczerze pracował dla dobra Rzeczypospolitej. Otwierał fabryki, dźwigał kopalnie. Własnym kosztem założył „szkołę rycerską“ (korpus kadetów). Sprowadzał z zagranicy chemików, inżynierów, mechaników, rzemieślników. Otaczał się ludźmi uczonymi, popierał nauki, literaturę, sztukę, przemysł. Dzięki jemu wyszła pierwsza przychylna dla ludu ustawa, która odbierała dziedzicom prawo karania za przestępstwa kryminalne.

Ustanowił osobnego „patrona“ przy sądach dla bezpłatnego prowadzenia spraw ludzi ubogich. Popierał stan miejski, z wybitniejszymi przedstawicielami mieszczaństwa utrzymywał bliskie stosunki. Wszystko, co zasłynęło w Polsce nauką, lub talentem, miało przystęp do dworu królewskiego.

Za przykładem króla poszło wielu magnatów i szlachty. Rozwijali przemysł i handel, podnosili rolnictwo, tworzyli piękne zbiory artystyczne i naukowe, zakładali domy handlowe, budowali drogi i kanały. Czynili też sporo dla poprawy ludu. Wielu z nich zniósło w swych dobrach pańszczyznę, zwalniało lud od ciężarów, oddawało w wieczystą dzierżawę grunta, stawiało szkoły i szpitale. Powstała w tym czasie i słynna Komisja Edukacyjna, której pamiątkę obchodziliśmy w roku zeszłym, a której staraniem było podniesienie oświaty narodowej...

Cheąc jednak postawić twarde fundamenty pod dobro państwa i narodu, należało przede wszystkim zmienić przestarzałą Konstytucję, nie odpowiadającą istniejącym stosunkom, która też była główną przyczyną słabości Polski, powodem, że się oprzeć sile swych drapieżnych sąsiadów nie mogła. Konstytucja ta nie przypuszczała do rządów i do stanowienia praw nikogo prócz szlachty. Jeden szlachcie mógł zerwać sejm i nie dopuścić do najważniejszej, choćby koniecznej dla państwa uchwały (nazywało się to **liberum veto**, wolne sprzeciwienie się). Król nie miał

ЛННБ України ім. В. Стефаника



01514595U

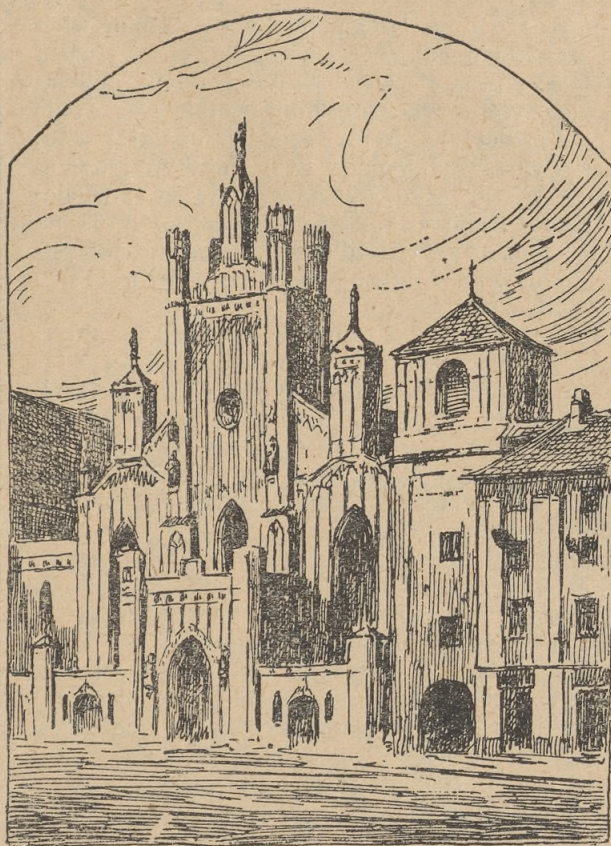
prawie żadnej władzy. Szlachta z niego niezadowolona mogła tworzyć tak zwane konfederacje, to jest stawiać się chwilowym rządem, któremu wszystko wraz z królem ulegać musiało. Po śmierci każdego króla odbywała się elekcja nowego. Kandydaci do tronu intrygowali, przekupywali, szlachta dzieliła się na przeciwne obozy i powstawała w kraju olbrzymie zamieszanie. Było to panowanie zupełnego prawie bezrządu, z którego korzystały nie tylko stronnictwa, ale obce mocarstwa, które wpływ swój wywierały, a jak za ostatnich elekcji i wojska swoje do Polski wprowadzały dla utrzymania niby porządku i zapewnienia wolnego wyboru. Polska, jak ktoś powiedział, stawała się karczmą zajezdną, w której kto chciał gospodarzył i zyski ciągnął dla siebie.

Otóż tą zmianą Konstytucji, za którą najsilniej pismami swemi przemawiali tak znakomici ludzie, jak ks. Hugo Kołłątaj i Stanisław Staszic, miał się zająć sejm czteroletni, zwołany w roku 1788. Na czele jego stali: Stanisław Małachowski, marszałek koronny i Kazimierz Sapieha, marszałek litewski, obaj zacni patrioci. Zwłaszcza Stanisław Małachowski znany był ze swego dobrego serca, z bezgranicznej ofiarności na potrzeby kraju.

Sejm nieodrazu przystąpił do zmiany Konstytucji, gdyż musiał czekać chwili stosownej, kiedy będzie można bez obawy przystąpić do tego dzieła, wszystkie bowiem państwa zaborecze nie chciały dopuścić do tego, aby Polska wzrosła w siłę, jakie jej nada nowa Konstytucja. Chwila ta oczekiwana nadeszła wreszcie w roku 1791. Moskwa prowadziła wówczas wojnę z Turcją i Szwedami, była więc zajęta i nie miała armji, którąby mogła narzucić swą wolę Polsce. Co więcej z Moskwą, to jest carową Katarzyną, był w nieporozumieniu król pruski Fryderyk Wilhelm będący w przymierzu z Anglią. Obawiając się wzrostu potęgi Rosji, król pruski zwrócił się do Polski z propozycją zawarcia zaczepno-odpornego przymierza i oświadczył, że w sprawy wewnętrzne Polski mieszać się nie będzie. Przymierze zawarto i wkrótce po jego zawarciu w dniu 3-go Maja uchwalono nową Konstytucję.

Stan szlachecki zrzekł się w niej przywileji wyłączności rządzenia krajem — przypuszczał w części do rządów stan mieszczański. Konstytucja zniosła owe nieszczęsne **liberum veto**, konfederacje i elekcję króla. Po śmierci Stanisława Augusta powoływała na tron elektora Saskiego, Fryderyka Augusta i jego potomstwo (ten Fryderyk August był wnukiem króla polskiego, Augusta III). Władza królewska została przez nową Konstytucję wzmocniona.

Nie zapomniano też w Konstytucji o ludzie wiejskim. „Lud rolniczy — czytamy w niej — z pod którego ręki płynie najobfitsze źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę... pod opiekę



Katedra Św. Jana w Warszawie.

prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc iż dotąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedziczne z właścicielami dóbr swoich ułożyli... będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek... Układy takowe i wynikające z nich obowiązki przez właściciela przyjęte, nie tylko jego samego, ale i następców jego tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mogli...“ Był to więc początek zniesienia pańszczyzny. Dalej ogłaszała Konstytucja wolność dla wszystkich ludzi, którzyby pierwsi z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny wrócić chcieli. — Każdy powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie... wolny jest czynić umowy na osiadłość, roboczną lub czynszową, wolny jest osiadać w mieście lub po wsiach“.

Po uchwaleniu Konstytucji majowej wielką radość zapanowała w całej Polsce. Zdawało się wszystkim, że nowa Konstytucja wzmocni siłę narodu, przywróci państwu utraconą moc i znaczenie. Niestety carowa zawarła pokój z Turcją, król pruski zdradził, wojska moskiewskie w wielkiej sile wkroczyły do Polski, mała nasza armja oprzeć się im nie mogła, wreszcie weszli w nasze granice Prusacy i nastąpił drugi rozbiór Polski.

Konstytucja 3. maja została tylko drogą pa-

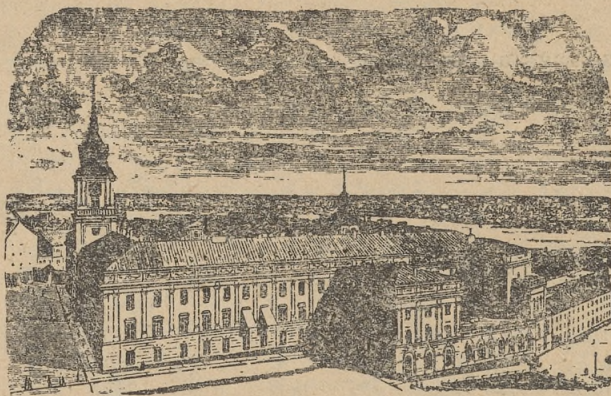
miątką narodową. Droga, bo była ostatnim wielkim czynem upadającego narodu. Była wyrazem szczytnym zaparcia się, ofiarności, ducha obywatelskiego. Stan szlachecki dobrowolnie zrzekał się w niej części swych przywilejów, obalał prawa, które uważał za „żrenicę swej wolności“, wzmacniał z własną szkodą władzę królewską, wyciągał ręce do mieszczan, stawiał pierwszy krok na drodze poprawy doli ludu — a czynił to wszystko z miłości ku dobru ogólnemu, aby było dobrze ojczyźnie!...

Prawda, że znaleźli się wśród szlachty, a zwłaszcza wśród magnatów i przeciwnicy nowej ustawy. Aby obalić Konstytucję 3. maja zawiazali Konfederację Targowicką, która z wojskami moskiewskimi weszła do kraju. Ale ludzie ci stanowili ogromną mniejszość w narodzie. Przeklinano tak ich pamięć, jak błogosławiono pamięci twórców ustawy majowej.

Chlubimy się nią jako jednym z największych i najpiękniejszych faktów w naszych dziejach. — I dlatego w czasach niewoli, o ile i gdzie tylko mogliśmy, obchodziliśmy jej pamiątkę.

Dziś, gdyśmy odzyskali utraconą wolność, tem uroczystej powinniśmy czcić rocznicę tej jutrzienki odrodzenia i swobody, jaką nam zapowiadała wiekopomna Konstytucja 3. Maja.

Kazimierz Bartoszewicz.



Zamek królewski w Warszawie.

Rozrzutność.

Jak pisałem, lewica wymusiła na ministrze skarbu, że podniósł wydatki skarbowe o jedną trzecią, to znaczy o 720 tysięcy miliardów marek ponad sumę, którą ustanowił rząd narodowy w poprzednim roku. Dlatego ucisk podatkowy tak się zwiększył i tak dzisiaj daje się wszystkim we znaki.

Ale rząd narodowy obniżył wydatki państwowe nie na ślepo. Przeciwnie, obmyślił wszystko bardzo starannie. Ażeby dojść do zmniejszenia

wydatków, zabrał się do robienia oszczędności. Skasowano ministerstwo poczt i telegrafów, ministerstwo zdrowia i od Nowego Roku uchwalono skasować ministerstwo robót publicznych razem z odbudową. Skasowano też komisarzy powiatowych ziemskich. Zabrano się do zmniejszenia liczby urzędników i usunięto ich za poprzedniego rządu prawie 30 tysięcy.

Pod kierunkiem znakomitego znawcy stosunków, wojewody Moskalewskiego, praca ta szła bardzo dobrze. Jest to praca trudna, bo trzeba tak zmniejszać liczbę urzędników, ażeby urzędowanie na tem nie ucierpiało i żeby strony, to jest ludność nie miała z tego szkody w swoich sprawach.

To też p. Moskalewski zabrał się do zmiany sposobu urzędowania, żeby zmniejszyć pisaninę, a uprościć załatwianie spraw. I szło to wszystko dobrze.

Kiedy jednak rząd narodowy upadł, bo rozbiła się większość, lewica zaczęła wymuszać ustępstwa na nowym rządzie p. Grabkiego. Najwięcej zabolalo ich usunięcie kilkuset niepotrzebnych urzędników z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ministerstwo to prowadził niegdyś socjalista Leon Wasilewski i on pobrał tam na urzędników moc agitatorów socjalistycznych, potem byli pilsudczy, jak Sapięha, Patek, Skrzyński i inni. Gospodarzyli sobie tam czerwoni towarzysze jak u Pana Boga za piecem. Co raz wyjeżdżali na koszt Skarbu zagranicę, niby na konferencje, a więcej po to, żeby się za cudze pieniądze przewietrzyć po pańsku. To też nie dziw, że socjaliści i wyzwolenicy podnieśli krzyk na to zmniejszanie liczby urzędników.

Zażądali więc teraz, ażeby rząd naprzód usunął dyrektora Zielińskiego za to, że tylu darmozjadów uwolnił ze służby pod ministrem Seydą, a potem, żeby wszystkich innych usuniętych urzędników, żydów i nieżydów przyjął do służby na powrót i dał im sute pensje.

Dzisiejszy minister p. Zamoyski opierał się, ale w ostatnich czasach prezes ministrów p. Grabki zażądał od niego powolności i kto wie, czy w najbliższej przyszłości dyrektor Zieliński nie wyleci za to, że chciał skarbowi oszczędzić ogromnych, a niepotrzebnych wydatków, a naturalnie setki usuniętych żydów i żydofilów zasiadą znowu za biurkami, lub będą się na koszt państwa rozbijać po świecie i wyrzucać krwawe pieniądze garściami.

Dyrektor Zieliński robił w swoim ministerstwie oszczędności pod kierunkiem p. Moskalewskiego, który jest komisarzem oszczędnościowym na całą Polskę.

I tego to p. Moskalewskiego postanowiła lewica za wszelką cenę usunąć. Piszą po gazetach, krzyczą w Sejmie i na wiecach: Precz z Moskalewskim! W Polsce oszczędności nie potrzeba. — Ażeby prezesa ministrów zażyć z mańki, głoszą, że p. Moskalewski rządzi właściwie wszystkimi

ministrami i samym premierem Grabskim, bo im odbiera zbyt wielu urzędników.

Nagonka jest mocna. Do tej nagonki przylągają się już i niektórzy ministrowie. Tak minister robót publicznych z dyrektorem odbudowy radził swoje godności zatrzymać i nie dać się skasować. W dyrekcji odbudowy robili niektórzy urzędnicy interesu na nędzy ludzi, zrujnowanych przez wojnę, więc żal im rozstawać się z pełnym korytkiem. W ministerstwie rolnictwa na handlu lasami państwowymi też się robiło tłuste geszefta więc i tam ludzie bronią się przeciw zmniejszeniu liczby urzędników. To też pomagają lewicy w nagonce na p. Moskalewskiego.

Na nieszczęście swoje, chociaż na wielkie szczęście Polski, przy badaniu, gdzieby można liczbę urzędników zmniejszyć bez szkody dla urzędu, p. Moskalewski odkrywał wielkie nadużycia i winowajców oddawał do prokuratora. — Niedawno odkrył nieprawdopodobne złodziejstwa w państwowych Zakładach graficznych w Bydgoszczy. Okradziono państwo na sumy zawrotne. Niektórych winowajców p. Moskalewski zaraz oddał pod sąd, ale innych podejrzanych uratowali lewicowcy i poprzeszili ich na urzędników do Ministerstwa Skarbu.

Popłoch padł na wszystkich złodzieji grosza skarbowego, więc przymknęli do lewicy i dalej krzyczeć: „Precz z Moskalewskim!“

Czy p. prezes ministrów Grabski oprze się tej nagonce, bardzo wątpię. Boi się lewicy i ustępuje jej prawie zawsze. Gdyby i tu ustąpił, gdyby p. Moskalewskiego usunął i zaniechał przeprowadzenia oszczędności, toby wyszło Polsce na złe. Bez oszczędności nie da się przeprowadzić równowagi budżetu i najstraszniejsze podatki nie wystarczą na zapełnienie dziurawego wora. Niech nas Bóg uchroni od zaniechania oszczędności!

Krzyczano w niebogłosy o tem, że nasz narodowy minister Skarbu p. Kucharski obkroił mocno wydatki na Ministerstwo Oświaty. A on przecież ani jednej szkoły nie zamknął. Ale zranił lewicę w najczulsze miejsce. Jest w Kongresówce coś ze 360 podstarzałych pań, które biorą wysokie pensje z Ministerstwa Oświaty, żeby się opiekować oświatą pozaszkolną. Co to jest oświata pozaszkolna, to wiemy. U nas prowadziło ją Towarzystwo Szkoły Ludowej, jeżdżąc po wsiach z odczytami, zakładając czytelnice, kursa dla dorosłych analfabetów, lub też szkółki eksponowane dla dzieci polskich.

Taką robotą miały się opiekować owe panie, opłacane przez rząd. Ale że tej roboty w Kongresówce mało się prowadzi, więc te panie jeździły po powiatach i wygłaszały mowy o wielkich zasługach p. Piłsudskiego i t. d. Mieli więc piłsudczycy własne agitatorki, utrzymywane ze skarbu państwa.

Minister Kucharski skreślił te wydatki. Toż to wściekłość powstała niesłychana. Do dziś dnia

socjaliści i cała lewica opamiętać się nie mogą. Kucharski już cztery miesiące nie jest ministrem, a tamci wyją, plugawią go na zebraniach i w gazetach, chcą go oskarżyć przed Trybunałem Stanu.

Rozumie się, że nowy minister skarbu przywrócił ten olbrzymi wydatek dla zatknięcia gęby krzykaczom i trzy setki z górą suto opłacanych podtatusiałych panów głosi dalej ludziom wielkość i sławę p. Piłsudskiego. Ale też za to podatki są coraz większe.

Tego p. Piłsudskiego lewica postanowiła na gwałt postawić na nowo na czele wojska. Potrzeba im go, bo on lewicowca, choćby oczywistego złodzieja nie oddawał sądom. Pod jego skrzydłami lewicowcy spodziewają się używać co się wlezie. Dlatego jest im koniecznie potrzebny.

Na nieszczęście sam prezes ministrów Grabski i co gorsza sam p. Prezydent Rzeczypospolitej zabiegają o to, żeby p. Piłsudski wrócił znowu do zarządzania wojskiem. Byłoby to straszne nieszczęście, z którego możeby się Polska nie podniosła. Bo p. Piłsudski jest nieuk, ale tak zarozumiały i uparty, że się uważa za największego człowieka, jaki od czasów Cezara i Napoleona zjawiał się na kuli ziemskiej. A taki rozbija i zepsuje wszystko. To, co dzisiaj cierpimy, to jest pokuta za jego czteroletnie rządy. Płacimy za jego nieobliczalne zachcianki.

W tej chwili powrót do władzy p. Piłsudskiego został wstrzymany przez ministra Zamoyskiego. Minister ten, przyjechawszy z Paryża, oświadczył, że zagranicą uważają p. Piłsudskiego za awanturnika, który ciągle chce wojny prowadzić, i że gdyby ten pan wrócił w Polskę do władzy, to zagranica przestanie Polsce wierzyć. Wobec tego p. Zamoyski zapowiedział, że gdyby rząd się uparł powołać p. Piłsudskiego z powrotem, to on ustąpi z ministerstwa.

Wskutek tego lewica uderzyła na ministra p. Zamoyskiego. Krzyczą na niego w gazetach, w Sejmie, na komisjach: wszędzie. Wszystkie grzechy i zaniedbania poprzedników p. Zamoyskiego zwalają na niego. Poseł Dąbski spać nie może tylko krzyczy i krzyczy, a drugi wyzwolaniec poseł Chomiński wspominał nawet o oskarżeniu p. Zamoyskiego przed Trybunałem Stanu.

Liczą na to, że albo p. Zamoyski zniecierpliwi się i rzuci ministerstwo, albo zastraszony prezes ministrów zażąda od niego, żeby sobie poszedł. Wtedy już między ministrami nie znajdzie się nikt, kto by się sprzeciwił powołaniu p. Piłsudskiego na czoło wojska.

I wtedy zaczną się znowu jakieś formowania armii ukraińskiej czy białoruskiej, pieniądze będą płynąć jak woda bez rachunku i miary i każdy piłsudczyk będzie miał możność zarobić czy to na folwark, czy na wysoką rangę, czy na wszystko razem.

Takie są cele wyzwolenców i piłsudczyków. —

Dziś sprzeciwiają się oszczędnościom, wymuszają na rządzie coraz nowe i niepotrzebne wydatki, a przygotowują na potem możność szastania pieniędzmi bez kontroli, bez rachunku, bez miary.

Stąd pochodzi teraźniejszy ucisk podatkowy.

Ale gdyby oni swoje przeprowadzili, to chyba połowa ludności w Polsce zostałaby doprowadzona do torby żebraczej. Te radykały i wywrotowce niczego nie umieją oprócz szastania cudzymi pieniędzmi.

Jan Zamorski.



ULICA STAREGO MIASTA W WARSZAWIE.

Widok z 18. wieku. W głębi wieża zegarowa Zamku królewskiego.

Ten rok decyduje!

Ludzie lubią obietnice i spokój. Na tych dwu przywarach ludzkich opierają swój byt liczni politycy, a nawet partje polityczne. Zwłaszcza w Polsce ludzie dziwnie łatwo przechodzą od rozpacz i zwątpienia do radości i szalu i naodwrot lada niepowodzenie człowieka, pełnego wiary, doprowadza do zupełnego zwątpienia. A jedno i drugie jest złe!

W roku zeszłym w rodzinnej mojej wsi miałem pod kościołem rozmowę z kilku znajomymi. Było wtedy źle. Skakał dolar do góry, marka szła na dół, drożyzna szalała. Uspokajałem więc moich znajomych, wskazując na przygotowania skarbowe, które w zimie wydadzą rezultat. Te ostatnie kilka miesięcy trzeba jakoś przeczekać. Wśród słuchających mnie było paru, nieznanym mi. Jeden z nich ciągle przerywał: „nie wiercie nikomu, lepiej już nie będzie“. Gdy nie pomagały moje

i innych uwagi, a on ciągle powtarzał, iż będzie coraz gorzej, ja zniecierpliwiony powiedział: Jak wierzysz, że będzie ci jeszcze gorzej i nie ma na to rady, to się powieś, bo dziś sobie i innym tylko zatruwasz życie“. Popatrzył na mnie zgorzony i umilkł. O ile wiem, nie powiesił się, nie umarł i dziś pewno przyznaje, że prawdę mówił, zapowiadając na zimę „anę“.

Ale są i inni. Ci znowu powtarzają sobie i innym, co tam zmartwienie, jakoś to będzie. Co będziesz robił dla drugich, czy się to opłaci — samo się zrobi. Ci optymiści, te, jakbym powiedział, wesołki i samoluby są tak samo szkodliwi, jak i niedowiarki. Samo się nie zrobi — to pewne.

I dlatego najbliżsi prawdy są ci, którzy wraz z Kościołem katolickim powtarzają: Pukaj, a będzie ci otworzone, rób, a Pan Bóg ci pomoże. Tak się wyśpimy, jak sobie pościelimy.

Wielu ludziom się zdaje, że skarb już uleczony, że teraz powinien być raj. Wielom, co zapła-

cili pierwsze większe podatki, troi się w głowie i myślą, że skarb już tak napelnili, że to na długo wystarczy. W wielu miejscowościach zebrały się już wiecie i te wiecie domagają się zniżenia podatków. Wielu posłów nawet woła w Sejmie: skarb jest, można teraz wydawać, można budować drogi, mosty, szkoły, sądy, koleje — Bóg wie co!

Oj, ludzie, ludzie! Skarb jest pusty, taki pusty, że minister skarbu, co po polsku tłumaczyć trzeba jako „sługa skarbu“, tylko część wydatków wypłaca, bo na wszystkie potrzeby nie ma pieniędzy. To, co ludzie wpłacili, to już poszło! Poszło i niema. Właśnie w Wielkim Tygodniu rząd na podstawie pełnomocnictw, jakie ma, podniósł o drugie tyle podatek gruntowy, podatek przemysłowy i podatek od płac urzędniczych. Dlaczego to zrobił? Dlatego, że mu dotychczasowe podatki nie wystarczają! A prezes Rady ministrów, p. Władysław Grabski, ma jedną wadę. Wadę tę jednak inni nazywają zaletą: Oto ile razy przyjdą do niego posłowie i wołają, żeby dał pieniądze to na ubezpieczenie, to na szkody wojenne, to na szkoły, to na więzienia, to on te pieniądze daje, a na drugi dzień nowy nakłada podatek. P. Grabski obrał tę drogę może i dlatego, aby nauczyć niektórych posłów tego, że jak poseł żąda wydatku, to rząd, jeśli ma spełnić wolę posłów, musi te pieniądze ściągnąć od obywateli.

Ta lekcja p. Grabskiego nauczyła już wielu posłów rozumu. Słyszałem już głos posła Łypacewicza z Wyzwolenia, nawołujący do oszczędności, gdy dotąd cała lewica tylko coraz to nowych pieniędzy od rządu żądała!

Więc naprawdę stan jest taki, iż z miesiąca na miesiąc trzeba będzie płacić większe, jak dotąd, podatki, albo trzeba się będzie zabrać do wielkich oszczędności.

Niechaj to wie ludność pracująca: poseł, który od rządu domaga się dziś nowych wydatków, taki poseł przez to samo głosuje za nowymi większymi podatkami!

Rok ten cały, a pewno i cały 1925 rok będzie rokiem ciężkim, rokiem chudym! Żniwa będą złe, a i w przemyśle jest i będzie przesilenie i bezrobocie! Jeśliby nie dopisały podatki, albo nie przyszła na czas oszczędność, to i złoty polski nam nie pomoże. Będzie znowu złe.

Dlatego ludzie roztropni, dobrzy Polacy, muszą sobie powiedzieć, że leczenie naszego skarbu dopiero się zaczęło i trwać będzie długo. A jak to zrozumiemy, to z tego wyciągniemy odpowiednie wnioski.

Stanisław Rymar.

Czy zapłaciłeś już prenumeratę?

Ważne pytanie.

Pisałem już o tem, że Związek ludowo-narodowy domagał się od lutego (w styczniu nie było posiedzeń Sejmu) otwarcia granic dla wywozu zboża i bydła, ażeby uzyskać poprawę cen, które były zbyt niskie. Rząd zwlekał, ale w marcu zapowiedział, że tak zrobi. Zapowiedział, zrobił w gazetach ogłoszenie, a potem cofnął to rozporządzenie.

Wobec tego kluby ósemki razem z „Piastem“ postawiły wniosek nagły w Sejmie, żeby granice otworzyć. Z powodu Świąt Wielkanocnych wniosek ten może być uchwalony dopiero w czerwcu, to znaczy, że dopiero w czerwcu albo w lipcu możnaby otworzyć granicę dla wywozu zboża i bydła.

I tu nasuwają się wielkie wątpliwości. Ja się kryłem z temi wątpliwościami, jako że przeważnie siedzę w mieście, ale tymczasem sami gospodarze poparli te moje wątpliwości. I to nie z jednego stronu. Przed świętami byłem na Podolu, a podczas świąt w Poznańskim, a tak tu, jak i tam gospodarze powiedzieli mi to samo i utwierdzili mnie w moich wątpliwościach.

Dowodzili mi oni, że otwarcie granic w czerwcu czy w lipcu nie już gospodarzom nie pomoże. Gospodarze bowiem już wyprzedali zboże na podatki, a ten, który ma na zasiew wiosenny i na przetrzymanie przednowku, to już uchodzi za bogacza. Za to bardzo wielu gospodarzy i wszyscy chałupnicy i małorolni będą musieli przez najbliższe miesiące zboże kupować, a nie sprzedawać. Podwyższenie cen zboża przed żniwami spadłoby więc jako nowy ciężar właśnie na tych rolników, którymby się chciało w ten sposób dopomódz.

Skorzystaliby na tem tylko młynarze i handlarze zbożowi, którzy mają przepełnione spichlerze i czekają na otwarcie granic, żeby na tem zbożu, wykupionem tanio od rolników, dorobić się wielkich majątków. Biedota zaś tak miejska jak wiejska musiałaby głodem przymierać aż do żniw.

Dlatego gospodarze tak podolscy jak poznańscy oświadczały się za tem, żeby aż do października utrzymać zakaz wywozu zboża, skoro nie pozwolono go wywozić w zimie, kiedy właścianie mieli jeszcze nadwyżkę zboża.

Wobec tego proszę Szanownych Czytelników, żeby tę sprawę rozpatrzyli między sobą, a prędko. Proszę naradzić się ze wszystkimi gospodarzami wiejskimi, bez względu na to, do jakiego stronnictwa należą, ażeby ustalić, czy mamy domagać się otwarcia granic przed żniwami, czy dopiero po żniwach, na przykład od 1 października. Datę otwarcia granic można bowiem uchwalić dowolnie.

Jeżeli większość znaczna ludzi na wsi będzie

za tem, ażeby granice otworzyć dopiero po żniwach, to niech jak najprędzej gminy, Kółka rolnicze, czytelnicy gazet piszą o tem żądaniu do swoich posłów. Na kogo głosowali, niech od tego żądają, żeby bronił ich potrzeb. Tu nie chodzi o stronnictwa, lecz o sprawy wszystkich rolników. Wy, Czytelnicy „Więńca-Pszczółki“, zaczniście, przeprowadzajcie uchwały i piszcie o nich do gazetki. Inni niech piszą do swoich posłów, których sobie wybrali i do gazetek, które czytają.

Ale spiesze się, ażeby wpłynąć na to, jaka ma być uchwała Sejmu i zobowiązanie dla Rządu. Pytanie jest proste: Czy otworzyć granice na wywóz zboża, ażeby uzyskać podwyższenie ceny zboża, a jeżeli otworzyć, to od jakiego czasu?

Jan Zamorski.

Ochrona lokatorów.

II.

Zaznaczyliśmy w poprzednim artykule, że z nowej ustawy o ochronie lokatorów nie są oczywiście zadowoleni właściciele domów. Przed wojną byli oni uważani za ludzi godnych zazdrości, bogatych; mówiło się przecież: „To jest bogacz, kamienicznik“. Zwolna bogactwo to w czasie wojny tajało jak śnieg; wydatki kamienicznika rosły równomiernie z drożyzną, a dochody z komornego były ciągle — przedwojenne. Ze ścian sypał się tynk, dziurawym dachem ciekła woda na strych, pękały mury, ale czynsze były — murowane.

Doszło wreszcie do tego, że gdy za wszystko trzeba było płacić i to drogo, jedno mieszkanie było bezpłatne. Przedwojenne bowiem komorne nie stało w żadnym stosunku do panującej drożyzny. Trafiały się takie dziwolagi, że dozorca domu za jednorazowe otwarcie lokatorowi bramy w nocy, otrzymywał więcej, niż gospodarz miesięcznie za mieszkanie. Był to rozbój na gładkiej drodze, chroniony ustawą i to zrozumie każdy lokator.

Przed wojną najskromniejsze mieszkanie pochłaniało ósmą część zarobku lokatora; byli jednak i tacy, którzy trzecią część swej płacy oddawali jako komorne. Tymczasem doszło do tego, że ten, kto płacił bardzo dużo, oddawał ośmsetną część swego zarobku, a inni znacznie mniej. Weźmy przykład: Ten, kto zarabiał przed wojną 80 koron miesięcznie i mieszkał tanio, płacąc 10 koron miesięcznie za komorne, w roku 1922 płacił za to samo mieszkanie jednego przedwojennego halerza, czyli zamiast 2 i pół kopy jaj dawał gospodarzowi pudełko lichych zapalek. Nowa ustawa każe lokatorowi płacić zamiast tego pudełka zapalek — 7 jaj, więc nie dziwnego, że lokator nie jest z tej ustawy zadowolony; wolałby mieszkać dalej za darmo. Co go to obchodzi, że za rok, czy dwa, dom się zawali; niech się tem gryzie właściciel.

Każdy lokator rozumie, że gdyby sam był właścicielem realności i otrzymał od swego lokatora zamiast 10 koron według nowej ustawy tylko 50 hal., nie miałby jeszcze powodu do zbytnej radości. Więcej nie dziwnego, że nowa ustawa, która sprawia taki ból przyzwyczajonemu do bezpłatnego mieszkania lokatorowi nie uszczęśliwiła tak bardzo jego gospodarza.

Z nowej ustawy mogą być zadowoleni tylko podnajemcy (sublokatorowie), t. j. tacy ludzie bezdomni, którzy odnajmowali 1 pokój od rodziny zajmującej większe mieszkanie. Taki biedak musiał się naprzód słono opłacić, aby dostał pokój, musiał się „wkupić“ do mieszkania, zwykle dolarami, a potem płacić takie komorne, żeby jego gospodarz mógł z tego zapłacić całe swoje komorne za kilka pokoi i jeszcze coś odłożyć! Znam jedną panią w Krakowie, która swej gospodyni płaciła w r. 1923 za 5 pokoi 2 tysiące Mkp. miesięcznie, a z tych 5-ciu odnajmowała jeden pokój sublokatorowi, biorąc 20 tys. miesięcznie, czyli 10 razy tyle, ile sama płaciła gospodyni za całe mieszkanie.

Nowa ustawa powiada, że od podnajemcy może lokator (najemca) brać tylko o 30 procent więcej, niż sam za ten pokój płaci. Jeżeli więc za 5 pokoi płaci ktoś obecnie 25 milionów marek miesięcznie, to 1 pokój kosztuje go 5 milionów i może zań brać od sublokatora 6 i pół miliona marek. A jeśli wypożycza mu także meble, to może doliczyć jeszcze 70% do tej kwoty, czyli 5 milionów 250 tys., t. j. brać razem 11 milionów 50 tysięcy marek. Nie wolno mu brać więcej. Są to cyfry wysokie, ale znacznie niższe od tych, jakie dotychczas dawały nieszczęśliwego podnajemcę.

Z każdym kwartałem komorne będzie wyższe i najpóźniej w roku 1928 zrówna się z przedwojenem. Lokatorowie przyzwyczajają się powoli do płacenia normalnego czynszu, gospodarze będą także wreszcie zadowoleni i tak zakończy się ta wojna między „kamienicznikami“, a najemcą.

Aleksander Solecki.

O mocne podstawy rządu.

I.

Nie tak dawno wskazywaliśmy na najważniejsze, zdaniem naszym, wady naszej Konstytucji i ordynacji wyborczej, które między innymi są przyczyną, że mamy rządy słabe, chwiejne, najczęściej bez określonego, wyraźnego programu, rządy zdane na łaskę knońców ambitnych jednostek i walk partyjnych pozbawionego stałej większości Sejmu. Polska, która bardziej, niż inne państwa, potrzebuje silnego, stałego rządu, musi możliwie rychło usunąć ze swego ustawodawstwa to wszystko, co stoi na przeszkodzie do osiągnięcia tego silnego rządu.

Z tego więc względu wybory, jakie odbyły się niedawno we Włoszech, zasługują na naszą

DAR NARODOWY 3 MAJA

ODEZWA KOMITETU

pod protektoratem

PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

W roku 1906 wielki budziiciel ducha, Henryk Sienkiewicz, wzywał, by dzień 3 Maja stał się dniem Macierzy. Pisał on wówczas: „wiece, mowy, tłumne pochody, chorągwane procesje, — podobne są do fali, którą chwilowy wichur spiętrza, ale która wygładza się następnie i usypia. To nie jest dostateczny i nie dość godny sposób uczczenia drogiej rocznicy. Najgodniejszym i najszlachetniejszym byłby, choć cichy, ale serdeczny i doniosły czyn ofiarny“.

Spełnijmy ten doniosły czyn ofiarny i dajmy Polskim Towarzystwom Oświatowym środki na kształcenie i wychowanie wolnego a dzielnego obywatela-Polaka.

Stoją dziś przed Polską Macierzą Szkolną, To-
† Ks. Kardynał Prymas Dr. Dalbor Edmund,
Wojciech Trąmpeżyński, Marszałek Senatu,
Konstanty Wolny, Marszałek Sejmu Śląskiego.

warzystwem Szkoły Ludowej i Towarzystwom Czyteln Ludowych zadania wprost olbrzymie, wielkiego znaczenia narodowego — tak w centrum Państwa, jak szczególnie na jego kresach.

Skarb Państwa w okresie swojej sanacjiłożyć na te prace nie może.

Niechaj więc każdy Polak złączy się duchowo z najjaśniejszymi chwilami naszej przeszłości i w imię szczęścia i potęgi Rzeczypospolitej złoży na ołtarzu potrzeb oświatowych ofiarę na Dar Narodowy.

Niech zarazem święto 3 Maja stanie się hasłem do powołania wszędzie, gdzie rozbrzmiewa mowa polska, organizacyj oświatowych do czuwania nad kulturalnym rozwojem Narodu Polskiego.

† Ks. Kardynał Kakowski Aleksander,
Maciej Rataj, Marszałek Sejmu,

baczną uwagę nie tylko z punktu widzenia polityki zagranicznej państwa, lecz przede wszystkim właśnie ze względu na śmiałą próbę Mussoliniego oparcia wędrujących rządów parlamentarnych na nowych, mocnych podstawach.

Co spowodowało Mussoliniego do radykalnej zmiany prawa wyborczego?

Właśnie te wszystkie wady współczesnego parlamentaryzmu (rządów parlamentarnej większości), którego cierpkie owoce i my spożywamy. Parlamentaryzm włoski znalazł się po wojnie, podobnie zresztą jak w innych państwach, w bardzo trudnym stanie. Stan ten pogarszał się szybko i w roku 1921 był już wręcz rozpaczliwy. Polityka zwolenników Niemiec, prowadziła naród włoski nad brzeg przepaści.

Wprowadzona w roku 1919 zasada powszechnych, proporcjonalnych wyborów z systemem głosowania na listy spowodowała rozproszkowanie parlamentu włoskiego na blisko 20 namiętnie zwalczających się partij i drobnych grup, które niezdolne były do wytworzenia stałej większości, niezbędnej podstawy każdego, trwałego, silnego rządu parlamentarnego. Polityka osób, zamiast określonych kierunków politycznych, brak energii, krótkotrwałość, obniżenie się powagi rządów, to wszystko zataczało coraz szersze, zgubniejsze dla państwa kręgi. Nieład wewnętrzny i słabość rządu doskonale sprzyjały rozkwitowi socjalizmu i komunizmu.

Było to wszystko, aż nazbyt widoczne dla patriotów włoskich, przeważnie ludzi młodych, byłych wojskowych, którzy wreszcie pod wodzą Mussoliniego jesienią 1922 roku „marszem na Rzym“ i drogą bezkrwawej rewolucji dokonali oczyszczenia swej ojczyzny od zgubnych wpływów i rządów masonerii i socjal-komunizmu i rozpoczęli świetny okres odrodzenia Włoch.

Mussolini, który będąc panem sytuacji, mógł rządzić bez parlamentu, nie uczynił tego, gdyż rozumiał dobrze, że jest on instytucją konieczną przy rozumnym demokratycznym ustroju państwa i wysilił natomiast swój umysł polityczny i energię w celu usunięcia tych wszystkich wad parlamentu, które stoją na przeszkodzie silnemu rządowi.

Zaraz więc w październiku tegoż roku powołał do życia komisję, złożoną z wybitnych znawców prawa i stosunków politycznych, która miała za zadanie rozpatrzyć wszystkie możliwości zmiany prawa wyborczego (ordynacji wyborczej do parlamentu).

Rezultatem prac komisji był nowy projekt ustawy wyborczej, uchwalony przez parlament włoski, znaczną większością. Na podstawie tej nowej ustawy wyborczej odbyły się dnia 6-go kwietnia b. r. wybory we Włoszech, które dały narodowcom włoskim wspaniałe zwycięstwo i zapewniły Mussoliniemu trwałość jego rządu.

Na tak świetny wynik wyborów złożyły się

dwie przyczyny. Jedna — to zwycięstwo zasad narodowych w polityce, głównie dzięki pomyślnym dla państwa rządowi Mussoliniego, których skutki widzi każdy Włoch, druga — to dobra ustawa wyborcza. I tę właśnie chcemy podać najogólniej.

H. Przybylski.

(Dokończenie nastąpi).

Przeliczenie marek na złote i złotych na marki.

Jak wiadomo, po wprowadzeniu nowej waluty, t. j. złotego, będzie wolno płacić markami do 30-go czerwca i do tego dnia musi każdy marki przyjmować jako zapłatę. Celem **uchronienia ludności od wyzysku** przy nieuczciwym przeliczaniu marek na złote i złotych na marki, wydał Rząd rozporządzenie, że kto przy przeliczaniu jednej waluty na drugą nie będzie się trzymał przepisanej ustawą stosunku: 1 zł. = 1 milj. 800 tys. Mk., będzie karany **grzywną** od 50 do 5.000 zł. lub aresztem do 4 tygodni.

Aby się nie dać oszukać, lub przez nieświadomość nie narazić się na surową karę trzeba koniecznie zapoznać się z wartością złotych i groszy.

1 grosz = 18 tysięcy Mk. Ponieważ jednak banknoty niższe od 10 tys. Rząd wycofuje, przeto zamiast 18 tys. trzeba zapłacić 20 tys. Mk. i na takie zaokrąglenie ustawa zezwala.

2 grosze = 36 tys. Mk., więc trzeba zapłacić okragło 40 tys. Mk.

3 grosze = 54 (czyli 60) tys. Mk.

4 grosze = 72 (okragło 80) tys. Mk.

5 groszy = 90 tys. Mk.

6 gr. = 108 (110) tys. Mk.

7 gr. = 126 (130) tys. Mk.

8 gr. = 144 (150) tys. Mk.

9 gr. = 162 (170) tys. Mk.

10 gr. = 180 tys. Mk.

Jak widzimy, zaokrąglenie może wynosić najwyżej 8 tys. Mk., t. j. do najbliższych 10 tysięcy Mk.

20 gr. = 360 tys. Mk.

30 gr. = 540 tys. Mk.

40 gr. = 720 tys. Mk.

50 gr. = 900 tys. Mk.

60 gr. = 1 milj. 80 tys. Mk.

70 gr. = 1 milj. 260 tys. Mk.

80 gr. = 1 milj. 440 tys. Mk.

90 gr. = 1 milj. 620 tys. Mk.

1 zł. = 1 milj. 800 tys. Mk.

2 zł. = 3 milj. 600 tys. Mk.

3 zł. = 5 milj. 400 tys. Mk.

4 zł. = 7 milj. 200 tys. Mk.

5 zł. = 9 milj. Mk.

6 zł. = 10 milj. 800 tys. Mk.

7 zł. = 12 milj. 600 tys. Mk.

8 zł. = 14 milj. 400 tys. Mk.

9 zł. = 16 milj. 200 tys. Mk.

10 zł. = 18 milj. Mk.

20 zł. = 36 milj. Mk.

30 zł. = 54 milj. Mk.

40 zł. = 72 milj. Mk.

50 zł. = 90 milj. Mk.

60 zł. = 108 milj. Mk.

70 zł. = 126 milj. Mk.

80 zł. = 144 milj. Mk.

90 zł. = 162 milj. Mk.

100 zł. = 180 milj. Mk.

Ponieważ prawdopodobnie wszelkie ceny i należytości będą od 1 maja podawane w złotych, więc przy pomocy tej tabliczki można łatwo obliczyć ile Mk. należy zapłacić, i czy cena podana w złotych nie jest wyższa, aniżeli poprzednio podawana w markach.

Dla informacji podajemy jeszcze jaką w przybliżeniu wartość w walucie złotowej posiadają będące w obiegu banknoty markowe.

Najmniejszy banknot, t. j. **10-tysięczka** ma wartość mniejszą, niż 1 grosz; **50-tysięczka = 3 gr.**; **100-tysięczka = 6 gr.**; **250-tysięczka = 14 gr.**; **500 tysięcy = 28 gr.**

Banknot 1-miljonowy = 56 gr.

„ **5-miljonowy = 2 zł. 78 gr.**

„ **10-miljonowy = 5 zł. 56 gr.**

S-ki.

Jak się odbywa wyjazd do Francji na roboty.

Tysiące naszych robotników rolnych, górników i t. d. wyjeżdża do Francji szukać zarobku. Dla tych emigrantów, przyjętych na wyjazd przez urzędy pośrednictwa pracy w Polsce, urządzono jedną stację zborną w Poznaniu, drugą (dla wychodźców z południowej Polski, Małopolski, b. Kongresówki i Śląska) w Mysłowicach, przy ulicy Pocztowej L. 8.

W Mysłowicach urzęduje misja francuska, a przy niej delegacja urzędu ochrony pracy i opieki społecznej śląskiego województwa.

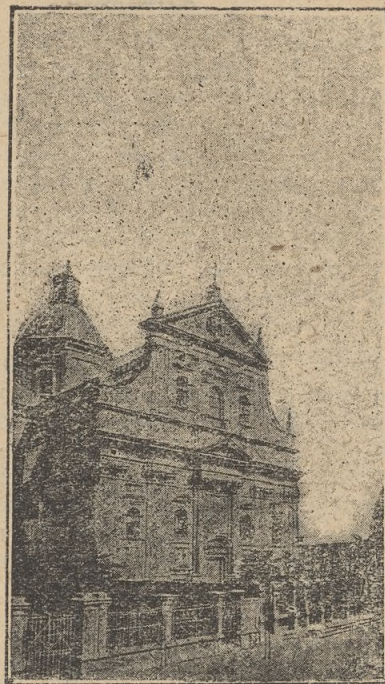
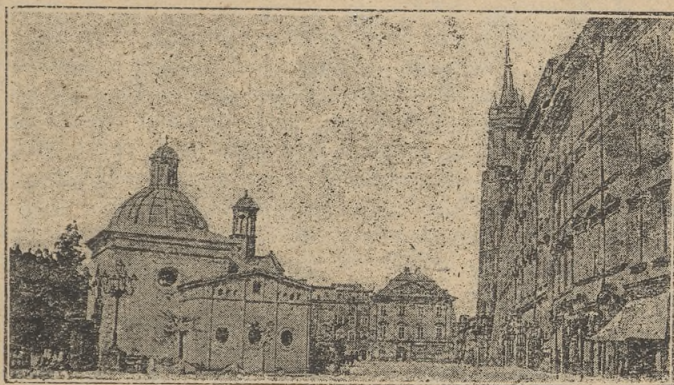
Każdy górnik, każdy robotnik rolny, idzie przez **oddział rekrutacyjny** i, po załatwieniu formalności, dostaje się do osobnego przedziału **lekarskiego**, potem do baraku, gdzie czeka na niego **fryzjer**, stamtąd do **fotografji**, dalej do **dezynfekcji**, **kąpieli**, **szczepienia**. Po takim gruntownym oczyszczeniu spieszy do biura **paszportowego**, następnie **kontraktowego**, gdzie górnik otrzymuje osobny kontrakt, inny zaś rolnik, potem wracają do **sypialni** czystej i ciepłej, a w porze obiadowej do **jadalni**, mieszczącej się w olbrzymiej sali.

Po ukończeniu tej dosyć obszernej manipulacji wyprowadza się grupami robotników przez wielkie korytarze już wprost na tor kolejowy do przygotowanego wagonu. Zwyczajnie **naprzd idą rodzice z dziećmi**, aby mogli znaleźć wygodniejsze miejsce. Jeśli idzie o ilość wyjeżdżających, to **największy procent stanowią rolnicy**, później **górnicy**, a w końcu **robotnicy nieukwalifikowani**.

Emigracja z Polski przybiera ostatnimi czasy **wielkie rozmiary**. Misja francuska w Mysłowicach nie szczędzi trudów ni zabiegów, aby emigrantowi zrobić najlepsze przyjęcie i ułatwić wyjazd. **Miesie-**

cznie obecnie wyjeżdża z Polski do Francji 2—3000 osób, w tem 200—300 rodzin, jadących do pracujących ojców we Francji.

Z Mysłowie jadą specjalne pociągi z robotnikami przez Czechy i Niemcy do Francji. Z Poznania jadą robotnicy okrętami z Gdyni do Dunkierki. Pociągi z Mysłowie dojeżdżają do Toul koło Nancy, skąd robotników zabierają urzędnicy na miejsce pracy. Z Małopolski jedzie najwięcej robotników rolnych. Obecnie jest we Francji 400.000 polskich robotników.



Widoki Krakowa: 1) Rynek. — 2) Kościół św. Piotra i Pawła.

Ze świata.

FRANCJA.

Na giełdach zagranicznych zaznaczyła się ponowna silna zwyżka franka francuskiego. W Zurychu notowano wypłaty na Paryż 38.40, co oznacza wprost rekordową zwyżkę, oraz potwierdza fakt niezaprzeczonego sukcesu gabinetu p. Poincarégo. Koła gospodarcze wyrażają jednak pewną obawę, że brak stałości kursu, oraz wysoki kurs mógłby się przyczynić do drogości towaru francuskiego, co może pociągnąć za sobą konkurencję zagranicy.

ANGLJA.

W Anglii sytuacja nadzwyczaj naprężona. Ogólnie przewiduje się upadek rządu Mac Donalda w przeciągu kilku tygodni. W kraju niezadowolenie z rządu socjalistycznego staje się powszechne. Na nastrój ten wpływa gwałtowne pogarszanie się sytuacji gospodarczej kraju. Kryzys gospodarczy w życiu Anglii spotęgował się pod rządami socjalistów tak bardzo, że ożywienie zamierzającego gospodarstwa angielskiego, likwidacja zwiększającego się bezrobocia stały się już obecnie dla nas, Anglików — jak się wyraża londyński dziennikarz w swej korespondencji pisanej dla Wiednia — wręcz kwestją życia. Handel angielski upada, tak wewnętrzny, jak i za-

granicznych, w stosunku np. do amerykańskiego, francuskiego czy belgijskiego. Cudzoziemcy, patrzący bez złudzeń na stosunki angielskie, uważają, że Anglii grozi z jednej strony zubożenie, z drugiej jako konieczność nasuwa się emigracja znacznej części ludności. Kryzys ten w Anglii istniał od dłuższego czasu, zaś rząd obecny spotęgował go do bankructwa.

Polityka też rządu socjalistycznego w Anglii zaczyna się, zapewne pod wpływem niepowodzeń w kraju, zmieniać na niekorzyść Niemiec. Czy nie jest to zwrot obliczony na krótką metę, trudno osądzić, dość, że w ostatniej, publicznie wygłoszonej mowie, stwierdził Mac Donald, premier czerwonego gabinetu angielskiego, iż największe niebezpieczeństwo, które grozi Europie ze strony Niemiec, polega nie tylko na ich sile wojskowej, ile raczej na przedsiębiorstwach przemysłowych. Niepodobna znieść 8-godzinnego dnia pracy. Jeżeli to zostanie uczynione, wówczas robotnik angielski, zarabiający 2 do 4 funtów szterlingów, nie będzie mógł konkurować z robotnikiem niemieckim, pracującym 10 godzin dziennie, a zarabiającym tylko 30 do 40 szylingów. Jak długo będzie w Niemczech trwało fałszywe wyobrażenie o patriotyzmie i obowiązku utrzymanie siły militarnej, tak długo przemysł niemiecki będzie stanowił poważne niebezpieczeństwo dla Wielkiej Brytanji, podobnie jak było przed wojną.

RUMUNJA.

Prezydent ministrów Bratianu wyjechał z Bukaresztu do Turcji. Premier odbył w Brukseli konferencję z Ismetem Paszą. W kołach politycznych twierdzą, że projektowane jest między Rumunią i Turcją zbliżenie na podstawie politycznej i wojskowej w celu wspólnego przeciwstawienia się polityce Rosji na morzu Czarnym. W związku z tem, podnoszą fakt, że Turcja wysłała niedawno do Bukaresztu swego przedstawiciela wojskowego.

NIEMCY.

Buta Niemców przybrała w ubiegłym tygodniu wobec przedwojenne rozmiary. Oto kanclerz Niemiec Marx wygłosił w Sigmaringen mowę, w której oświadczył, że Niemcy dotychczas nie przystąpiły do Ligi Narodów, gdyż nie mogą się zgodzić na warunki, od których uzależnione jest przystąpienie do Ligi. Żądają od nas — oświadczył kanclerz — ponownego uznania traktatu wersalskiego i granic państwa. My jednak nie możemy się nigdy na to zgodzić, aby niemieckie obszary śląskie i zagłębia Saary na stałe były odłączone od Niemiec macierzystych. Nie możemy również znieść tego, aby polski korytarz oddzielał ziemię niemiecką od Rzeszy.

Jest to niesłychana prowokacja, skierowana przede wszystkim pod adresem Polski i Francji!

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁN.

Delegaci Senatu i Izby Reprezentantów mają się zejść celem wyrównania różnicy zdań co do tekstu ustawy imigracyjnej, przyjętej przez obie Izby. Ze strony rządu istnieją widoczne usiłowania przeforsowania złagodzenia postanowień skierowanych przeciw imigracji Japończyków. Jednakowoż zachodnie stany Ameryki sprzeciwiają się kategorycznie wszelkim zmianom uchwalonej już ustawy. Złożono już z prywatnych składek 1.248.000 dolarów celem zorganizowania patroli na granicy kanadyjskiej i meksykańskiej i zapobieżenia japońskiej imigracji. Japończycy natomiast poczynili przygotowania do zakrojonej na szeroką skalę kolonizacji wybrzeży meksykańskich. W Japonii rozpoczął się już bojkot towarów amerykańskich.

KORESPONDENCJE.

Skrzydina, pow. Limanowa.

Staraniem Związku Ludowo-Narodowego odbył się przy udziale kilkuset osób wiec sprawozdawczy, na którym przemawiał poseł Związku Ludowo-Narodowego p. Ludwik Jachymiak. Przewodniczył p. Jan Drodź z Jodłownika. Poseł Jachymiak zdając sprawozdanie ze swej działalności w Sejmie przedstawił prace Związku Ludowo-Narodowego od chwili powstania Państwa Polskiego do dnia dzisiejszego, pod-

kreślając fakt porozumienia z piastowcami, co doprowadziło do powstania rządu narodowego p. Witosa.

Rząd ten przez opracowanie budżetu na r. 1924 i wprowadzenie waloryzacji założył fundament pod trwałą budowę Skarbu państwowego. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos pp. Bielski, Piotrowicz, Rymarczyk i Pala, a to w sprawie ubezpieczenia od ognia, naprawy dróg, otwarcia granicy na wywóz bydła, uprawy tytoniu i t. p., na co p. Jachymiak dał odpowiednie wyjaśnienia. Nadto p. Bielski ostro atakował posła Łaskudę za jego wystąpienie z „Piasta“.

Uchwalono jednomyślnie rezolucje następujące:

- 1) Członkom byłego rządu większości narodowej p. Witosa, a w szczególności posłom Związku Ludowo-Narodowego pełne podziękowanie oraz czesne i uznanie za położone podwaliny pod sanację skarbu.
- 2) Zważywszy pomyślne wyniki akcji sanacyjnej rządu Grabskiego, wyrażają mu swoje uznanie za szczególnie przeprowadzoną do końca akcję sanacji finansów Państwa;
- 3) potępienie stronnictw lewicowych za ohydne napaści na członków byłego rządu narodowego;
- 4) potępienie i pogardę tym, którzy idąc z żydami doprowadzili do mordowania oficerów i żołnierzy polskich w dniu 6. listopada 1923 oraz żądanie pociągnięcia winnych do odpowiedzialności;
- 5) potępienie i pogardę tym posłom, którzy wystąpili ze stronnictwa „Piasta“, rozbili większość narodową w Sejmie i skutkiem tego spowodowali ustąpienie poprzedniego rządu;
- 6) wyrażają posłom Związku Ludowo-Narodowego pełne uznanie za dotychczasową pracę w Sejmie;
- 7) żądają otwarcia granic dla wywozu produktów rolnych, a w szczególności bydła lub zrównoważenia cen materiałów tekstylnych, żelaza, nawozów sztucznych i t. p. z cenami przedwojennymi;
- 8) żądają wdrożenia wykonania ustawy o przymusowym ubezpieczeniu domów wiejskich od ognia.

Każdy może pomóc gazetce a zarazem i sobie.

Znaczna część naszych przyjaciół pomaga Wydawnictwu w ten sposób, że w miarę możliwości, oprócz prenumeraty, nadysła także datek na fundusz prasowy, przeznaczony na powiększenie objętości pisma i udoskonalenie go co do treści, aby mogło stać na tej wyżynie na jakiej było przed wojną.

Czyniąc zadość temu życzeniu zwiększyliśmy w drugim kwartale objętość gazetki stale o 4 strony, obecnie zaś coraz częściej dawać będziemy stron 16, ilustrowanych interesującymi obrazkami. Abyśmy mogli wydawać **stale większą gazetkę bez podwyższenia prenumeraty**, potrzeba nam pomocy ze strony Czytelników. **Nie chodzi tu o dary pieniężne.** Kto zjedna **jednego nowego prenumeratora**, pomaga Wydawnictwu więcej, niż gdyby posłał milion Mk. na fundusz prasowy. Jeśli uczy-

ni to każdy z naszych Przyjaciół, będziemy mogli od 1 lipca wydawać każdy numer wielki, zajmujący, ilustrowany — bez podwyższania prenumeraty.

Dla Wydawnictwa, które nie jest obliczone na zyski, lecz ma za zadanie krzewić dobre idee wśród społeczeństwa, będzie **korzyść moralna i zachęta do pracy**, gdy ujrzy, że zdrowe ziarno może zasiewać na coraz szerszej niwie. Dla Czytelników, troszczących się równo z Redakcją o byt i rozwój pisma, będzie również **zadowolenie, a zarazem korzyść materialna, bo otrzymywać będą za te same pieniądze gazetkę większą i lepszą.**

Najłatwiej uczynić to, dając swoją gazetkę **stale drugim do czytania.** Gdy się do niej przyzwyczai, gdy w tej zdrowej strawie zasmakuje, chętnie poniesie drobny wydatek i zaprenumeruje gazetkę.

A więc, Bracia, do dzieła!

A. S.

Szanowna Redakcjo!

Stosownie do odezwy posła Zamorskiego, złożył u mnie pan **Stanisław Krokowski z Pogorzyc** w powiecie Chrzanowskim, prenumeratę na pismo nasze „Wieniec-Pszczółkę“ w wysokości 20 milionów miesięcznie do końca roku 1924.

Tadeusz Tabaczyński, poseł sejmowy.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali (w tysiącach Mkp.): Józefa Suchoniówna, Kraków 200; Alfred Kwiatkowski, Kraków 200; Jędrzej Duliński, Czudec 200; Tomasz Bolanowski, Rymanów 200; Władysław Dunat, Jelesnia 200; Szczepan Karweta, Niedzieliska 200; Franciszek Dyrdoń, Jawiszowice 200; Michał Kawa, Kuków 200; Michał Wiejowski, Harkłowa 200; Józef Frańczak, Sielnica 200; Marja Banasiowa, Tryńcza 200; Kazimierz Szostak, Niewiarów 200; Jan Ciódek, Grojec 200; Eugenjusz Wesołowski, Zakopane 200; Jadwiga Skalkowska, Lwów 200; Józef Pabijan, Łoniowa 200; Anna Krupa, Ludwinów 200; Kazimierz Świrski, Koszlaki 200; Antoni Bekus, Koszlaki 200; Karol Głuch, Siersza 450; Józef Müller, Jaworzno 500; Józef Smolarezyk, Jaworzno 500; Jan Kędzior, Borzęcin 550; Erazm Skórnicki, Lwów 700; Franciszek Mrozek, Jaworzno 700; Jan Nikiel, Godziska Nowa 700; Jakób Rachniowski, Jasło 800.

Marja Ilnicka, Kraków 1 miljon; Antoni Wojciechowski, Kraków 1 miljon; Jan Paleczny, Stryszów 1 miljon; Franciszek Okraska, Włodowice 1 milj. 200 tysięcy; Jan Domagała, Ryczów 3 milj. 200 tysięcy; Wincenty Łyżwa, Łask 5 milionów; Kasper Machora, Zawiercie 5 milj.; Feliks Balassa, Chicago 1 dolar.

Paweł Klimeczak, Biała 10 milionów; Stanisław Krokowski, Pogorzyc 20 milionów.

KRONIKA.

OCALENI ZE SZPONÓW CZERZEWYCZAJKI.

W dniu 27 kwietnia b. r. przybyło do Warszawy 117 więźniów-Polaków i tych, którzy skazani byli w Rosji na śmierć. Wielu z nich jest z rodzinami. — W celu przyjęcia nieszczęśliwych rodaków, powstał w Warszawie komitet, który zwrócił się do ogółu z apelem o składanie ofiar w bieliznie, odzieży, papierosach i t. d. Repatrijanci wracają wprost w opłakanym stanie. Przedstawiciel Polskiego Czerwonego Krzyża zapieklamował w imieniu swej instytucji poważne dary w naturze. Przybylsze częściowo znajdują przytułek w etapie emigracyjnym na Powązkach.

POBOROWI Z ROCZNIKÓW 1900 i 1899, odroczeni na rok z powodu zdrowia nie są obowiązani do ponownego stawienia i nie będą stawiali przy poborze rocznika 1903. Odroczone z art. 64 i 61 starsze roczniki winne składać podania o dalsze odroczenia przed upływem ważności, to znaczy przed 20. października 1924 r., a nie przy komisji r. 1903.

ULGI TARYFOWE NA KOLEJACH POLSKICH.

Od 1. maja b. r. rozszerzone zostaną na wszystkich kolejach polskich ulgi przejazdowe dla uczniów. — 50 procentowa ulga taryfowa przysługuje uczniom przy przejazdach na ferie letnie, świąteczne i t. d. Rozszerzenia doznają także istniejące już obecnie ulgi dla większych grup podróżnych (co najmniej 30 proc.) przy przejazdach do miejsc odpustowych i z powrotem, oraz w celach kulturalno-oświatowych, krajoznawczych, sportowych i t. p. Grupy takie płacić będą: w wagonach klasy III według taryfy klasy IV, w wagonach klasy II według taryfy klasy III, w wagonach klasy I, według taryfy klasy II, nawet przy ewentualnym użyciu pociągów pośpiesznych za normalną dopłatą. Wreszcie upoważniono dyrekcję kolejową do zastosowania odpowiednich ulg dla uczestników zjazdów, kongresów i t. p.

ZAKAZ SPRZEDAŻY ALKOHOLU W OKRESIE POBORU WOJSKOWEGO. W ślad reskryptu Min. spraw wewnętrznych, zakazana jest sprzedaż lub podawanie napojów alkoholowych przez cały czas trwania przeglądu wojskowego, a to przez czas od 23 kwietnia do 24 maja b. r.

CENY PRODUKTÓW NA TARGU KRAKOWSKIM dnia 25. kwietnia były następujące: płacono za 1 litr mleka zbieranego 300—400 tys., niezbianego 500—600 tys., śmietany słodkiej 700—800 tys., kwaśnej 1,600—1,800 tys., 1 kg. masła 8—9 milionów sera 2,500—2,600 tys., jaja za sztukę 130—140 tys. Ceny jarzyn pozostały niezmiennione. Ceny drobiu: kura 8—15 milionów, kaczka 12—16 milionów, indyk 36—45 milionów. Ruch kupujących był bardzo mały.

ZUCHWAŁOŚĆ NIEMCA. Na dworcu kolejowym w Inowrocławiu zaszedł wypadek wielce charakterystyczny. Schwymano Niemca, który zanieczyszczył miejsce ustępowe. Przytrzymał go i zażądano stosownej sumy na oczyszczenie wymienionej ubikacji.

Na to butny Niemiec z całych sił zaczął wykrzykiwać: „Wy przekłeci Polacy! Niezadługo, a skończy się wasza gospodarka polska! Wy psy polskie!“ Władze kolejowe przytrzymały Niemca. Aresztowano go za zniewagę Państwa Polskiego i odprowadzono na komisariat policji, gdzie stwierdzono, że nazywa się Wilhelm Lindenberg i zamieszkuje w Żninie.

EMIGRACJA NIEMIECKA Z POLSKI. Od 1-go listopada r. 1922 do 31. grudnia r. 1923 wyemigrowało z Polski 46.911 Niemców.

Ogółem wyniosło się z Polski po koniecu listopada 1922 roku 779.412 Niemców, a jeśli doliczyć tych, którzy opuścili Polskę do końca roku 1923, otrzymamy liczbę 826.323.

Odpływ Niemców z polskiego Górnego Śląska wyniósł w roku ubiegłym 80 tys. osób. Z niemieckiej części Górnego Śląska przeniosło się w zamian do Polski 30 tysięcy osób. Z Rzeszy Niemieckiej przeniosło się do Polski 20 tysięcy osób.

CO ŻYDZI PZEMYCAJĄ I WYWOŻĄ Z POLSKI. Posterunkowy, pełniący służbę na dworcu w Krakowie zwrócił uwagę na wysiadającego z pociągu żydka, który niosąc dość małe walizki, ugiął się pod ich ciężarem. Jak się okazało, był to kupiec z Husiatyna A. Halitzer, a walizki wypełnione były srebrnymi rublami wagi około 52 kilogramów. Ruble zakwestjonowano, a wyświeetleniem sprawy zajęła się policja.

ŚWIĘTY OBRAZEK NAWRÓCIŁ ZŁODZIEJA. We Lwowie skradziono niejakemu J. Dutkiewiczowi portfel z dokumentami. W portfelu znajdował się także obrazek Pana Jezusa. Złodziej wzruszony widokiem obrazka odciał portfel do ekspozytury policji z listem, w którym przyznaje się do wrażenia, jakie na nim obrazek uczynił i prosi o opublikowanie listu jako środka nawracającego złodzieji.

NIE CHCIAŁ SIĘ DOSTAĆ DO RAJU. Przed kilku miesiącami sąd lwowski skazał na dłuższe więzienie jednego z agitatorów bolszewickich Jana Jakóba Lokera. — Rząd polski chcąc ulżyć doli Polaków więzionych w Rosji zaproponował sowietom wymianę Lokera na jednego z więźniów polskich. Rząd sowiecki zgodził się na to, Lokera oczywiście o to nie pytano, bo zrozumiałem jest chyba, że namawiający innych do rajy bolszewickiego sam również tego rajy pragnąć winien dla siebie. Nastąpiła jednak niespodzianka. Loker, po oświadczeniu mu, że pojedzie do Rosji, poprosił o pozwolenie mu załatwienia spraw osobistych i gdy się wydostał na wolność — dał drapakę i ani myśli jechać do bolszewji.

Władzom polskim nie pozostało nic innego, jak ogłoszenie listów gończych za nowoczesnym Adamem, który nie chce dostać się — do rajy.

ZŁODZIEJE KUPILI SOBIE OKRĘT. Niema tygodnia, aby nie wykryto się jakieś złodziejstwo w opianowanych przez socjalistów Kasach Chorych. Obecnie okazało się, że urzędnicy Kasy Chorych w Warszawie okradli kasę na 100 miliardów marek, a za skradzione pieniądze kupili sobie okręt na Wiśle. Nie dziwnego, że kiedy nasi posłowie wołają,

aby raz zrobić porządek w Kasach Chorych, socjaliści dostają ataków wściekłości. Zamiast dać choremu robotnikowi zapomogę, lepiej kraść z kasy i kupować okręty.

PORADY GOSPODARCZE.

O HODOWLI KACZEK.

W okolicach, w których nie brak wody, może hodowla kaczek wcale dobrze się opłacać, trzeba ją jednak rozumnie przeprowadzić.

Jak w hodowli innych zwierząt, tak i tu jest rzeczą bardzo ważną przeznaczać do rozplodu zwierzęta nie spokrewnione ze sobą, gdyż rozmnażanie w pokrewieństwie sprawia, że każde dalsze pokolenie staje się drobniejsze, słabsze, znosi mniej jaj, zaś jaja są często jałowe.

Gdy kaczka ma już znosić jaja, należy ją pilnować, by nie zakładała gniazda w jakimś ukrytym miejscu. Łagodnem obchodzeniem się z tymi ptakami, dobrem i obfitem pożywieniem, można je zwabić do tych miejsc, w których ich jaja mieć chcemy.

Używanie kur do wysiadywania jaj kaczyc ma swoje dobre strony, bo pod kurą można więcej jaj podłożyć, a oprócz tego kura jest więcej troskliwą o jaja, niż kaczka, wreszcie nie wyprowadza zaraz na wodę młodych kacząt, które w pierwszej młodości mogą się łatwo zaziębić i ginąć, a przynajmniej uciepieć na swym rozwoju. Gdyby kaczka wysiadywała swoje jaja, trzeba jej dostarczać pokarmu, — wody do picia w pobliżu gniazda, by zbyttem oddalaniem się od tegoż nie oziębiła swego pierza.

Często się zdarza, że kilka kacząt wykluje się na kilka dni przed innemi. Te kaczęta trzeba zaraz zabierać i osobno trzymać, dopóki się reszta nie wykluje, bo kaczka wysiadująca może w przeciwnym razie resztę jaj w ostatniej chwili porzucić, gdyż jej się zdaje, że już więcej kacząt nie przybędzie.

Wyłgłe młode trzeba trzymać w ciepłym miejscu, gdyż zimno jest dla nich bardzo szkodliwe. Tylko w ciepłą porę i gdy się już nieco wzmocniły, można je na dwór wypuszczać. Żywić należy je obficie i posilnie, zadając ziarna gotowane w mleku, lub chleb z białkiem jaja kurzego zarabiany. Przy takiej posilnej, a obfitej karmie rosna kaczęta szybko i rozwijają się silnie, to też kto żywi je dobrze od pierwszej ich młodości, a zwłaszcza w pierwszych dwóch tygodniach, ten może się po kilku pokoleniach doczekać dużych kaczek, jakby do innego gatunku należących. I później trzeba kaczki żywić obficie, ale mniej posilnie, ażeby się nie zapasały, czyli nie nabrały skłonności do wytwarzania większych ilości tłuszczu w młodym wieku, więc obok ziarna można zadawać gotowane ziemniaki lub siekane zieleniny. Ale pamiętać trzeba, by żywić często, kilka razy na dzień, gdyż kaczka jest z ptactwa domowego najżarłoczniejszą i można powiedzieć, ustawicznie głodną, a to pochodzi stąd, że jej żołądek trawi bardzo

szybko pokarm i rychło staje się próżnym, pobudzając tym sposobem kaczkę do ciągłego żerowania. —

Tę własność kaczek należy przeto wyzyskać dobrze, a szczególnie w ich wieku młodym, w którym najszybciej rosną. Oszczędzanie karmy w tym okresie jest właściwie marnowanie tejże, bo karma niedostateczna, nie przynosi gospodarzowi żadnych korzyści, a kosztuje coś zawsze, choćby nie wiele.

Groźny bandyta przed sądem.

W ubiegłym tygodniu stanął przed sądem przysięgłych w Krakowie herszt szajki bandytów, która w latach 1918—1922 była postrachem ludności powiatów: oświęcimskiego, chrzanowskiego i wadowickiego. Bandyci polowali szczególnie na powracających z Ameryki emigrantów, a właściwie na ich dolary. Do bandy należeli: Antoni Golus, zastrzelony przez policjanta w czasie obławy w Katowicach, Stańczyk i Ostrowski, zastrzeleni przez swych kolegów-bandytów, Orkisz, który się powiesił w więzieniu, Janosz, rozstrzelany na mocy wyroku sądu doraźnego w Krakowie w lutym 1922, oraz Józef Koza, herszt bandy i Józef Drożdż, jego główny pomocnik.

Wedle aktu oskarżenia, którego odczytywanie trwało godzinę, Koza i towarzysze napadli:

1) W nocy 12 września 1921 r. w Łękowicy na dom Kazimierza Gębali, gdzie zrabowano gotówkę 27 dolarów i 160.000 mk., tudzież ruchomości.

2) W nocy 26 października 1921 w Tarnawie Dolnej na dom Józefy Michorkowej i Apolonji Kulczak, gdzie zrabowali większą gotówkę i ruchomości.

3) W nocy 27 października 1921 w Tłuczani Górnej na dom Ludwika Smagły i Jana Cuzydły, gdzie prócz gotówki skradziono biżuterję.

4) W nocy 28 października 1921 w Porębie Żegoty na dom Franciszka Kaczkosia, gdzie również zrabowali gotówkę i biżuterję.

5) W nocy 29 października 1921 w Kwaczale na domostwo Franciszka Buzdygana i Franciszka Szpili.

6) W nocy 7 stycznia 1922 w Brodlach na dom Franciszka Kowalika.

7) W nocy 1 października 1921 w Bochowicach na dom Marji Golbowej, wkońcu dnia 6 stycznia 1922 w Palczowicach napadł Koza z tow. na plebanię w Palczowicach, gdzie wystrzałem z rewolweru zamordowany został ks. Janas.

Bandyci Koza i Orkisz weszli do kuchni plebańskiej, gdzie zagrozili śmiercią służącym. W międzyczasie uchylił ks. Janas drzwi, a wtedy Koza wezwał ks. Janasa do oddania pieniędzy. Gdy ks. Janas odpowiedział, że pieniędzy nie ma, Koza dał do ks. Janasa kilka strzałów, z których jeden śmiertelny, ugodził ks. Janasa w brzuch. Mordercę Kozę rozpoznały służące K. Sikorówna i Karolina Wszółkówna.

UCIECZKA Z WIĘZIENIA I SAMOBÓJSTWO KOZY

Mimo nadzwyczajnej czujności, jaką otaczano sądzonych obecnie bandytów, udało się Kozie dnia 27 kwietnia o 7 rano uciec z więzienia. Puszczono się za nim w pogoń, a kiedy Koza ujrzał, że jest osaczony przez policję, strzelił sobie w skroń z rewolweru i padł trupem na miejscu. Uniknął przez to wyroku sądowego, który byłby mu przyniósł również śmierć przez rozstrzelanie. Rozprawa przeciw drugiemu bandycie toczyć się będzie jeszcze dalej, a o jej wyniku podamy wiadomość w następnym numerze.

Śpismichałowa dolina.

(Legenda tatrzańska).

Popod Szeroką Jaworzyńską w śpiskich Tatrach, jest jedna piękna dolina, którą lud Śpismichałową zowie.

Drzewiej, gdy jeszcze całe hale od Orawie po Jaworzyńską do Polski należały, gdy nad nimi białe orły zataczały swe królewskie loty, a przez Polski Grzebień do Liptowa zbójnicy percieami chadzali, w tych czasach staroświeckich, które dzisiaj z legendy jeno znamy, kiedy to na Jastrzębiej Turni świecił nocami zaklęty rubin, gdy lasy były pełne dzikiego zwierza i różnego licha, gdy węże, mnichy i duchy zazdrośnie strzegły odwiecznych tajemnic lodowych, mrocznych pieczar, a w jeziorach tatrzańskich zdradziecko czatowały upiorne strzygi, dziwożony, topielice, w tych czasach wypędzał już Michałek z Jurgowa owieczki swoje na upłaz popod Szeroką Jaworzyńską.

Nie było dla niego większej radości, jak wtedy gdy na wiosnę wyganiał w hale swój dzwoniący kierzdelik, hań, ka ten siwy Murań, ka te bystre siklawy białczańskie, ka te stare dumające jaworzyńskie bory, pamiętające „zaśniętych“ rycerzy królewskich. Luto mu tylko było, kiedy na pożegnanie całował spracowane ręce swej dobrej matusi, którą bardzo kochał. Ją jedną tylko miał na świecie, oprócz owiec i tych górskich hal.

Luto mu było, gdy płacząc, żegnała się z nim, ale przy niej nie został, lecz gnał swą trzodę pod Gładką Jaworzyńską.

— Michałku, a w niedzielę przychodź do kościoła! — leciało jeszcze za nim wołanie matki.

Jakoż w każdą niedzielę przychodził, a raczej przylatywał do wsi rzeżki, wesoly, jakby tam w górach, ka w zbójceckich komorach odnalazł jakie zaklęte skarby. Harny się przytem wydawał ludziom i urodziwy, że się mu dosyć napatrzeć nie mogli, aż za nim spojrzenia dziewcząt leciały, gdy szedł przez wieś od siwych gór. Ale on ta na to dużo nie zważał i ani może nawet nie widział.

Po mszy z matusią w domu długo rozprawiał a wieczorem był już przy swoich owieczkach.

Ale gdybyście go widzieli pasącego kierdel, to byście go ani nie poznali, taki był niepodobny do tamtego we wsi. Kiedy słońko chyliło się poza długą grań Wołoszyna, wtedy on siadał na skale i pozieirał w stronę wierchów, coraz czerwieniejących, jakby na nie odbłask watry padał, jakby je kto obił czerwieniami.

Cisza ta kładła się po turniach jak w samotnym kościele i spokój taki spływał z krzesanie ku dolinie, że bał się go zamącić śpiewem lub graniem fujarki. Ani wiatr nie poruszył konarów limby, nie zaszuścił wśród kosówki, od której szły żywiczne wonie, tylko po upłazkach dzwoniły w dali cicho dzwonki owiec, tylko małe lekkuchne ognisto-złote mgiełki czepiały się wyniosłych szczytów, by rozwiać się i stopić w bezmiarze pogodnych niebios.

W takich chwilach Michałek dumał o czemś głęboko.

O czem dumał?

Zapewne o tym słońku, co właśnie schowało się za poszarpaną grań, dumał o tym orle, co chwycił w przestworzach na swoje skrzydła ostatnie blaski zachodu i o tych dumał zbójnikach, którzy z potokami w doliny, w daleki świat wypadali, o których mu matusia nieraz prawiała. Ani nie dostrzegał, że na podniebnych szczytach zagasa już wieczorna luna, że po ich stokach wspinają się w górę cienie, wyległe z jakichś głębokich jezior, z jaskiń i żlebów, nie dostrzegał, że tam na firmamencie niebios zabłyśły już dziesiątki gwiazd. Rzewnie mu było i błogo zarazem. Mlecznymi drogami, przez górskie szlaki i zawrotne perci zbiegała do jego serca jakaś rzewna zaduma. Budziły go z niej dopiero owce, które otoczyły go zbitą gromadą. Wtedy zaganiał je do pobliskiego szałas w dolinie, zapalał watrę i oddawał się bacowskiemu zajęciom.

Mijały tak tygodnie za tygodniem, miesiąc za miesiącem. Michałek każdej niedzieli odwiedzał dobrą matusię.

Marjan Gotkiewicz.

(Dokończenie nastąpi).

WESOŁY KĄCIK.

KTO GORSZY?

Mąż: Kobiety daleko gorsze są od mężczyzn; nigdzie w piśmie św. nie piszą, żeby siedmiu diabłów wygnano z mężczyzny.

Żona: To najlepszy dowód, że jeszcze w nim siedzą.

U ADWOKATA.

Żłodzieja, oskarżonego o kradzież konia, uwolniono skutkiem obrony adwokata. Przychodzi mu dziękować, a adwokat: — Prawda, żeś ukradł tego konia? — Panie mecenasie, dotychczas takem myślał, ale teraz po wysłuchaniu pańskiej obrony jestem przekonany, że go nie ukradł; tylko proszę pana adwokata, czy mogę na nim jeździć!

Jak zmienił się wieprzek w żabę.

(OBRAZKI BEZ SŁÓW).

